



WIADOMOŚCI



GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

ADRES REDAKCJI
BEDNARSKA 8 m. 6
ADRES ADMINISTRACJI
BEDNARSKA 24 m. 2

PRZEDPŁATA:
MIESIĘCZNIE ZŁ. 0.30

CENA OGŁOSZEŃ:
ZA WIERSZ NONPAREL
JEDNOLĄMOWY ZŁ. 0.40

PRZEDPŁATĘ PRZESY-
LAĆ NA KONTO P.K.O. 99

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia Zarząd Główny i Redakcja „Wiad. Graf.” zasyłają kolegom serdeczne życzenia.

Z plenarnego posiedzenia Zarz. Gł. w dn. 14.XII.

Obecni na posiedzeniu koledzy: Andrzejak z Łodzi, Chałupka z Poznania, Kożuch z Krakowa, Kusy ze Lwowa; z Warszawy: Burkot, Garusiewicz, Gottschalk, Królik, Miłobędzki, Nowakowski, Szczepański, Szczucki, Szyndler, Witkowski. Obradom przewodniczył kol. Gottschalk, protokół prowadził kol. Garusiewicz.

Porządek obrad i protokół z poprzedniego plenarnego posiedzenia przyjęto bez zmian.

Sprawozdanie Sekretarjatu. Kol. Szczucki: Okres ubiegły od Zjazdu do dziś był okresem poprawy na rynku pracy w naszym przemyśle. Liczba bezrobotnych znacznie zmniejszyła się. We wszystkich oddziałach — z wyjątkiem Warszawy — liczba bezrobotnych jest normalną, jedynie w Warszawie wśród maszynistów i nakładaczy znajduje się duży odsetek, około 30% bezrobotnych, jest to skutek zprzestania druku marek i zwolnienia z P.Z.G. z górą 100 maszynistów.

Koniec poprzedniego okresu, okresu wyjątkowego braku pracy, przyniósł nam próby właścicieli obniżenia warunków pracy w Warszawie i Sosnowcu. Właściciele drukarni sądzili, że nekani bezrobociem koledzy ulegną i zgodzą się na niższe. Omylili się. Zaatakowani znaleźli dość siły, by atak odeprzeć i swe zarobki utrzymać.

Z chwilą poprawienia się stosunków w wielu oddziałach wystąpiono z żądaniem podwyżek zarobków. W Kielcach po 2 tygodniowym strejku podniesiono minimum do 56 zł.; w Białymstoku po tygodniowym wstrzymaniu się od pracy uzyskano 30% podwyżki, na Śląsku uzyskano podwyżkę 40%; w Łodzi ostatnio również uzyskano podniesienie zarobków od 45 do 50%. Dwie te akcje załatwione zostały polubownie.

W Poznaniu po 10 tygodniach strejku uzyskano około 44% podwyżki, stosowanie wskaźników drożyznianych oraz znížono, wiek dla IV kategorii płac z 24 lat na 23 lata. Strejk w Poznaniu miał inny przebieg, niż strejki w innych miastach. W Poznaniu właściciele drukarni są dobrze zorganizowani. Nie zadowolili się rolą bierną, t. j. nie czekali, aż wygłodzeni robotnicy powrócą do pracy lub zwrócą się z prośbą o układy, lecz zaatakowali organizację naszą, tworząc drugą z lamistrajków z pewnym powodzeniem. Wyłowili szereg najrozmaitszych szumowin, wydalonych przodem za kradzież lub inne podobne czyny, przyjęli uczniów, usuniętych z drukarni przez starania naszej organizacji z powodu, iż liczba ich była nadmierna; skorzystali z usług najrozmaitszych

byłych drukarzy, którzy w normalnych czasach pracować nie mogą, gdyż nie umieją. Dla takich praca w czasie strejku to gratka. Zmusili fachowców, pracujących w kantarach, lub na stanowiskach kierowniczych do roli lamistrajków. Wyzyskali wszystko, co tylko mogli, by choć częściowo uruchomić dzienniki. Udało się im to naprawdę tylko w jednym zakładzie p. Pawłowskiego i to dla dziennika, kilka innych drukarni pracowało bardzo kulawo.

Zatarg poznański rozszerzył się na Bydgoszcz, Grudziądz i Toruń. Ruch tam zwłaszcza w Grudziądzu i Toruniu odrazu przyniósł dobre rezultaty. Z chwilą zakończenia strejku w Poznaniu powrócono i w tych trzech miastach do pracy.

W Poznaniu walka była bardzo trudna; by ocenić jej rezultaty należy przypomnieć sobie, iż właściciele odmówili 20% podwyżki. Godzili się warunkowo dać 11%, ale dali je dopiero wówczas, gdy strejk wybuchł; odmawiali stosowania wskaźników drożyznianych. Jednak dzięki walce strejkowej zmuszeni zostali dać 44% i przynależni wskaźniki drożyzniane. Rezultaty te choć na ogół są bardzo poważne, nie zadawalają nas. Nastrój, chęć do walki wśród kolegów poznańskich były mocne. Jednak organizacja nasza nie była finansowo zdolna do dłuższego podtrzymania finansowego walczących, gdyż zatarg w Warszawie pozbawił ją poważnych wpływów.

Mimo wszystko strejk przyniósł znaczną poprawę bytu kolegów w Poznaniu i na Pomorzu. Natomiast właściciele drukarni naraził na olbrzymie straty. Równocześnie zatarg ten udowodnił właścicielom, iż z naszą organizacją muszą się liczyć; z tego względu otaczają oni czułą opieką, utworzoną przez siebie organizacją lamistrajków, licząc iż przy jej pomocy rozbiją naszą organizację w Poznaniu i na Pomorzu, lub conajmniej pozbawią siły. Elementy, z jakich lamistrajkowska organizacja się składa, są marne; marnota popierana sztucznie przez Związek Wł. marnota pozostanie, nikogo nie przyciągnie i jest zgóry skazana na brak siły i upadek.

Kierownicy Zw. Wł. próbowali po strejku zastosować represje względem czynniejszych członków Zarządu i Komisji Cennikowej; postanowili przez pół roku głodzić ich i nie pozwolić im nigdzie pracować. Zamiar ten nie zyskał uznania u ogółu właścicieli i koledzy ci już pracują.

Omawiane ruchy podwyżkowe spowodowały podniesienie płac. Najwyższą grupę stanowią Warszawa i Sosnowiec, drugą Małopolska Wschodnia i Zachodnia, oba Śląski, Łódź; wysokość minimum wynosi tam ponad 60 do 70 zł., czyli 60—70% minimum warszawskiego.

Trzecia grupa Poznańskie, Pomorze, Białystok, Lublin, Kielce z minim. 50 do 60 zł. t. j. 55 — 60% minimum warszawskiego.

Do czwartej grupy należy kilka mniejszych miast w b. Kongresówce, gdzie zarobki wynoszą około 40 zł.

Na ogół w ostatnich miesiącach zauważyć się dało zwiększenie się poważne grup drugiej i trzeciej i znaczne zmniejszenie czwartej. Niemal wszyscy członkowie organizacji, mają conajmniej więcej niż połowę minimum warszawskiego. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż w Małopolsce stosowane są niemal powszechnie płace wyższe niż minimum (10—15 zł. więcej), stwierdzić możemy, iż blisko połowa członków ma około 80% minimum warszawskiego. Ubiegły okres zbliżył więc nas do ogólnokrajowego cennika.

Pod względem organizacyjnym widoczna jest poprawa stosunków w Warszawie; zauważyć się dało większe zainteresowanie się ogółu organizacją; sprawa połączenia dwu związków z gawędą mniej lub więcej poufnych wypłynęła na forum publiczne. Część członków organizacji z Elektoratnej jest przekonana o potrzebie połączenia się, wielu się jeszcze waha, liczba opornych się zmniejsza. Mamy nadzieję, iż połączenie wkrótce nastąpi.

Sprawozdanie Sekretarjatu dopełnił skarbnik, kol. Szyndler, dając wykaz wpływów i wydatków kasy Zarz. Gł. od 1 lipca do 1 grudnia. W tym czasie wpłynęło 30.912 zł., wydatki wyniosły 28.795 zł.; ważniejsze pozycje rozchodów stanowiły: koszt zjazdu 4.030 zł., „Wiad. Graf.” 3.093 zł., rozjazdy delegatów 724 zł., płace funkcjonariuszy 2.444 zł., lokaut w Sosnowcu 4.050, strejk w Poznaniu 12.800 zł., przewyżka wpływów nad wydatkami wyniosła 2.116 zł. 85 gr.

Kasjer stwierdza, iż oddziały nadsyłają wykazy i pieniądze z wielkim opóźnieniem. Jedyne Lwów, Kraków, Poznań wypełniają swe obowiązki zgodnie z regulaminem. Rekord zaległości osiągnęły Katowice, które jeszcze nie nadesłały ani jednego wykazu w roku bieżącym; pieniądze nadsyłają, ale brak wykazów uniemożliwia rozrachunki. Zwraca się do plenum o zaradzenie tego rodzaju zaniedbaniom.

Nad sprawozdaniem sekretarza i kasjera otworzono dyskusję, w której koledzy również dawali wyjaśnienia, co się dzieje w ich organizacjach.

Pierwszy zabrał głos kol. Chałupka, który na wstępie podziękował w imieniu zarządu Okr. Pozn. i jego członków za pomoc pieniężną i organizacyjną udzieloną przez Związek; szczególnie dziękuje Wydz. Wyk. i organizacjom: krakowskiej, lwowskiej, które głównie podtrzymywały walkę. Następnie daje kilka szczegółów o obecnej sytuacji, zaznaczając, iż Zw. Wł. zalcza naszą organizację, natomiast wpływami i pieniędzmi dopiera „Wspólnotę”. Okręg Poznański przeto musi się mieć na baczności przynajmniej jakiś czas. „Wspólnota” dłuższy czas nie utrzyma się, gdyż lepsze elementy z niej uciekną.

Kol. Andrzejak z Łodzi przedstawił stan swojej organizacji, na początku roku i obecny oraz przebieg rokowań podwyżkowych. Na początku roku po załamaniu się strejku organizacja łódzka zachwiała się. Większość kolegów tak jakby stroniła od organizacji.

Mniejszość jednak nie opuściła rąk i pracowała nad odbudową. Praca ta przyniosła dobre rezultaty. Stopniowo koledzy powracali do organizacji. Gdy nabraliśmy sił, zaczęliśmy myśleć o podwyżce zarobków. Upewniliśmy się, iż ogół kolegów solidarnie wystąpi, zwróciliśmy się do właścicieli z żądaniem 90% minimum warszawskiego. Właściciele dawali nam początkowo 20%, potem 30%. Zebranie członków propozycje te odrzuciło i postanowiło przystąpić do strejku. W ostatniej chwili Kom. Cenn. strejk wstrzymała i skłoniła właścicieli do dalszych ustępstw. Zawarto umowę, na mocy której zarobki podniesiono dla pracowników zwykłych zakładów o 45%, a dla gazetowych o 50%. Minimum nie jest ustanowione, zarobki wachają się od 58 do 70 zł., gazetowi mają 75 i więcej. Stan organizacyjny, mimo pomyślnie przeprowadzonej akcji podwyżkowej, nie jest jeszcze zupełnie zadowalniająco, zwłaszcza płacenie składek pozostawia wiele do życzenia. Początek już jest zrobiony, zarząd i grono członków, lepiej rozumiejących swe interesy, pracują nadal, mamy nadzieję, iż w krótkim czasie organizacja nasza stanie na mocnych podstawach.

Kol. Kusyk, na Zjeździe zobowiązaliśmy się wszyscy solidarnie popierać. Organizacja lwowska sumiennie wypełniła swój obowiązek. Zapytuje jednak, w jaki sposób Wydz. Wyk. obliczał stopę opodatkowania: zapytuje, dlaczego Warszawa płaciła tylko 2% na strejk w Poznaniu, podczas gdy Lwów i Kraków, mający niższe minimum, płacili blisko 10%.

Kol. Kożuch przyłącza się do zapytania kol. Kusyka, dodając, iż w przyszłości należy nakładać na wszystkich jednakowy procent od minimum.

Kol. Burkot: Wydz. Wyk. wyznaczając opodatkowanie na strejk w Poznaniu, oparł się na przybliżonym stosunku procentowym. Organizacje Lwowska i Krakowska opodatkowane zostały w wysokości 5 zł. od minimum, wynoszącego 50 kilka złotych; inne miejscowości jako zarabiające niżej 30—40 zł. po 3 zł. Warszawa wówczas nie była brana pod uwagę, gdyż tam płacono na miejscowe potrzeby 20%.

Kol. Szczucki dopełnia, że Katowice początkowo opodatkowane były po 3 zł., a po podwyżce po 5 zł.

Kol. Witkowski: Warszawa nie wiele zebrała na strejk w Poznaniu, gdyż znajdowała się w sytuacji, jakby dwóch kolegów, z których jednego napadnięto i skrupowano a drugiego bito. Skrupowany nie mógł przyjść z pomocą krzywdzonemu, ale o to nie można do niego rościć pretensji. Warszawę krepowało sztuczne bezrobocie. W czerwcu przed lokautem, mieliśmy w warszawskiej organizacji blisko 200 ludzi bez pracy. W czasie lokautu liczba ta wzrosła do 500. Bezrobotnym tym trzeba było dać zapomogi, aby nie poszli taniej pracować. Dlatego oba Związki opodatkowały swych członków po 20% i zebrane sumy całkowicie przeznaczyły na zapomogi dla bezrobotnych, zlokautowanych i strejkujących. Wpływy z 20% zaledwie wystarczały na pokrycie zapomóg. Wybraliśmy jako środek walki podtrzymanie bezrobotnych, gdyż strejk w czasie gdy właściciele zakładów w porozumieniu z wydawcami parli do lokautu, byłby nonsensem.

Po pierwszych objawach poprawiania się sytuacji rozpoczęliśmy atak, najpierw w gazetach, a później w najoporniejszych zakładach. W gazetach po 1—5 godz. a w drukarniach po 2 tygodniach strejku uzyskaliśmy podpisanie umowy i zatarg po 3 i pół miesięcznej walce wygraliśmy. Walka ta

wyczerpała nas. Dodać należy, że zawody pokrewne, jak litografowie, introligatorzy, chemigrafowie, odlewacze niemal całkowicie opodatkowani nie płacili, mimo iż wiadomem im było, że w Sosnowcu i Poznaniu objęci są ruchem nie tylko drukarze, lecz również i introligatorzy i litografowie. Związek z Elekt. zaraz po zakończeniu zatargu obniżył wkładkę do 5%. Wobec tego u nas wkładka zniżona została do 10%, a po paru tygodniach do 5%. Z 10% musieliśmy podtrzymać początkowo około 300 kolegów, dlatego też na Poznań, byliśmy w stanie przeznaczyć tylko 2%. Ruch w Warszawie przeprowadziliśmy na własny koszt choć mieliśmy prawo żądać pomocy. Wobec trudnej sytuacji finansowej Centrali o pomoc się nie zwracaliśmy. Sami sobie wystarczaliśmy, lecz to nas tak wyczerpało, iż mimo chęci nie mogliśmy wydatnie pomóc Poznaniowi.

Kol. Królik podkreśla niebezpieczeństwo łamistrejkowej organizacji i wzywa kolegów poznańskich do walki z nią.

Kol. Kożuch przyjmuje do wiadomości oświadczenie kol. Witkowskiego. Na przyszłość jednak radzi opodatkowań unikać; w razie konieczności nakładać jaknajniższe i w jednakowym stosunku.

Kol. Gottschalk: Wydz. Wyk. w zupełności podziela zdanie kol. Kożucha. Na strejk w Poznaniu opodatkowanie, musiało być stosunkowo wysokie, gdyż trzeba było podtrzymać 750 kolegów.

Kol. Szczucki. Dyskusja nad sprawozdaniem Sekretariatu toczyła się głównie około strejku w Poznaniu i o opodatkowaniach. Strejk w Poznaniu nie był przygotowany; wybuchł niespodziewanie. Odrazu okazało się, że nie mamy pieniędzy. Tylko dzięki ofiarności kolegów, a szczególnie Lwowa i Krakowa, mogliśmy go przez 10 tygodni wytrzymać. Brak funduszy spowodował zawczesne zlikwidowanie strejku. Na przyszłość musimy gromadzić fundusze, by strejki w większych zrzeczeniach podtrzymać bez opodatkowań.

Rozrachunki poznańskie. Kol. Szczucki: W ciągu 10 tygodniowego strejku wypłacono zapomogi przez 9 tygodni; prócz tego po strejku wypłacono zapomogi kilkudziesięciu kolegom jako ofiarom ruchu dopóki nie znaleźli pracy. Ogółem wypłacono 86.313 zł.; w tem w Bydgoszczy 3.700 i w Grudziądzu 300 zł.

Litografowie. Kol. Szczucki. Litografowie w Warszawie wystąpili z organizacji, zakładają odrębny związek, mający stać się centralnym w Polsce. Współżycie z litografami w Warszawie było dość trudne. Stale oponowali, a nawet nie chcieli płacić wkładek, o ile one z powodu większej liczby bezrobotnych lub strejku były podnoszone. W roku bieżącym większość przestała płacić, a podczas zatargu w Warszawie i mniejszość. Na początku października postanowili założyć własną organizację i rozszerzyć ją na całą Polskę. W tym celu wysyłają swych delegatów i rozsyłają listy na prowincję. Należy zastanowić się, co z tą sprawą począć. Proponuje porozumieć się z powstającą organizacją, pomóc im w zorganizowaniu własnego związku, oparte o naszą organizację.

Po dłuższej dyskusji większością głosów przyjęto wniosek kol. Szczuckiego.

Druki biurowe. V Zjazd polecił opracować jednakowe wzory druków dla całej organizacji. Druki, opracowane przez Zarz. Gł. spotkały się z zarzutami, gdyż nie dogadzały niektórym oddziałom. Dlatego Wydz. Wyk. proponuje, by każdy oddział stosownie do swych potrzeb sporządził sobie książki.

Wydz. Wyk. wyda tylko blankiety sprawozdań miesięcznych.

Po dłuższej dyskusji postanowiono jednak wydrukować jednolite książki i druki dla całej organizacji, polecając je uprościć.

Dopłata za administrację oddziałom. Na wniosek Lwowa uchwalono, że oddziały i okręgi od Nowego Roku mogą potrącać sobie 5% na administrację; pokrycie na ten cel czerpać się będzie z funduszu bezrobocia.

Oddz. Włocławski na wniosek Wydz. Wyk. postanowiono od Nowego Roku odtąd od Okręgu Toruńskiego i utworzyć z niego samodzielny oddział.

Święta. W sprawie kasowania świąt przyjęto wniosek, by podporządkować się postanowieniom Kom. Centr. Należy jednak dopilnować umów cennikowych.

Wyjazdy. Polecono Wydz. Wyk. systematycznie i często urządzać objazdy na prowincji, zwłaszcza do mniejszych zrzeseń.

Umowy cennikowe w Krakowie i Lwowie będą wkrótce odnowione. W Krakowie od 1 stycznia, a we Lwowie od 1 lutego. Omówiono stan organizacyjny i sytuację na rynku pracy; przyjęto do wiadomości propozycje kolegów krakowskich i lwowskich.

Polecono Wydz. Wyk. zapisać introligatorów do Międz. Sekr. Intr. od r. 1925.

Polecono Wydz. Wyk. zająć się kolegami pracującymi w Hrubieszowie.

Na tem wyczerpano porządek dzienny Obrady trwały 11 godzin.

S. p. Franciszek Pieniężny.

W sobotę, dnia 15 listopada r. b. rozstał się z tym światem długoletni pracownik organizacji poznańskiej, s. p. Franciszek Pieniężny, przeżywszy lat 63. Zmarły ćwierć wieku zajmował się żywo sprawami organizacji drukarskiej w Poznaniu i przez cały ten okres czasu sprawował funkcje członka zarządu, początkowo jako prezes, a potem przez lat 20 jako skarbnik. Na odpowiedzialnym tem stanowisku odznaczał się niezwykłą akuratnością i sumiennością, oddając się z zamiłowaniem trudnej nieraz i wymagającej wielkiego poświęcenia pracy.

Był to jeden z tych nielicznych filarów organizacji poznańskiej, co zwykł zawsze iść z postępem czasu i nie tracić na próżno słów lub też uginać się pod lada podmuchem nieprzyjaznych wichur.

Praca dla dobra ogółu była celem Jego życia, której wiernym pozostał aż do skonu. Praktyczny umysł Jego potrafił w każdej sytuacji, choćby niewiedzieć jak goźnej i zawilej, wynajdywać korzystną drogę wyjścia dla zespołu koleżeńkiego, który Go obrał swym kierownikiem. Cechowała Go przytem zawsze niezrównana pogoda umysłu i właściwość ujmowania przedmiotów ze strony humorystycznej, które to przymioty nie opuściły Go nawet wtedy, gdy zdjęty niemocą przy pomocy laseczki spieszył skwapliwie wypełniać swe obowiązki organizacyjne.

Toteż szacunek i poważanie dla Zmarłego były ogólne. Dowodził tego smutny obrzęd pogrzebowy, w którym przeszło 300 kolegów w karnym szeregu odprowadzało na miejsce wiecznego spoczynku włoki długoletniego swego kierownika. Mimo dzieśięcio-tygodniowego trwania strejku koledzy złożyli się na wspaniały wieniec dla Zmarłego, mający być słabym odbiciem tego wieńca szacunku i wdzięczności zarazem, jaki uwił się dla s. p. Franciszka Pieniężnego w ich sercach. Nad mogiłą wykonał pienia żałobne chór koleżeński, zegnając nazawsze tego, co przez ćwierć wieku cierpiał i walczył na naszym czere.

Cześć Jego pamięci.

T.

Próby rozbicia Okręgów Zachodnich.

Obóz kapitalistyczny w walce o swe interesy klasowe, prowadzonej czy to przeciw klasie robotniczej, czy to przeciw państwu, nie przebiera w środkach i ucieka się często do metod najplugawszych, nie wyłączając szantażu i teroru.

Stosowany często względem robotników lokaut jest, że się tak wyrazimy, z całego arsenału metod kapitalistycznych dla zwalczania klasy robotniczej, metodą „najszlachetniejszą”. Jest to walka, prowadzona z podniesioną przyłbicą, choć cele takiej walki zawsze są najniesłuszniejsze, zmierzające do zgnicenia klasy robotniczej i podniesienia i tak wysokich zysków kapitalisty kosztem robotnika, zaś argumenty, mające te cele uzasadnić, są stekiem kłamstw i kręactw.

Widzieliśmy już jednak i metody gorsze. Wszystkie dobrze pamiętamy, jak w niedawno minionym okresie dewaluacyjnym kapitaliści zamykali dziesiątkami fabryki, wyrzucając robotników w czasach największej drożyzny bezlitośnie na bruk, aby doprowadzić wśród nich do niebezpiecznego dla Państwa wrzenia i w ten sposób wyrzucić presję na rząd, odmawiający im kredytów. Niejednokrotnie sztuczka ta im się udawała. Rząd, aby nie dopuścić do rozruchów wygłodniałych rzesz bezrobotnych, dawał miliardowe kredyty, które po szeregu miesięcy kapitaliści zwracali skarbowi w postaci zupełnie zdevaluowanej, zaraabiają na spadku marki kolosalne sumy.

Była to walka obozu kapitalistycznego z Państwem, prowadzona za pomocą szantażu, i trwała tak długo, dopóki rząd, na tych metodach się nie poznał i nie potoczył kresu kapitalistycznemu rabunkowi skarbu Państwa.

Pisma robotnicze niejednokrotnie ogłaszały oficjalne dokumenty, z których jasno wynika, że cały szereg związków chadeckich znajduje się na żołądzu kapitalistów i obszarników. Ci ostatni nie żałują pieniędzy na popieranie chadeckich związków, których działalność, wymierzana przeciw klasowemu ruchowi robotniczemu, jest im bardzo na rękę. Mając znaczne subsydia od kapitalistów, związki chadeckie konkurują ze związkami klasowymi niskimi wkładkami, gromadząc w ten sposób robotników nieświadomych, powodujących się przy wstępowaniu do Związku taniocią wkładki.

Podczas walk ekonomicznych, związki te prawie zawsze w sposób zdradziecki łamią strajki i tu kapitaliści odbijają sobie swoje subsydia.

A S. S. S.? Organizacja stworzona przez kapitalistów i składająca się z ich dzieci i ogłupionej młodzieży, jest wyraźnie organizacją antystrajkową, która, pod pozorem ratowania porządku społecznego, rzekomo zagrożonego przez strajk ekonomiczny wygłodzonych robotników, wysługuje się kapitaliście, walcząc w jego interesie z ruchem robotniczym.

Wyliczyliśmy tu zaledwie parę tych metod i na tem poprzestaniemy, choć moglibyśmy wyliczyć ich znacznie więcej, jak np. obrywanie zarobków pod groźbą wydalenia, zmuszanie pod tą samą groźbą do dłuższej pracy i za niższą cenę i t. p.

Chcemy tu wskazać na całkiem nową metodę, stosowaną obecnie przez właścicieli drukarni w Poznańskim i na Pomorzu, a którą określimy nazwą teroru.

Jak już w poprzednich numerach naszego pisma donosiliśmy, Związek Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Pol-

ską Zachodnią z siedzibą w Poznaniu stworzył podczas ostatniego strajku z napływowych łamistrajków, rekrutujących się z niedouczków wszelkiego rodzaju, oraz z osobników, którzy za złodziejstwa i inne podobne „niehonorowe” czyny przedtem w zawodzie pracować nie mogli, nową organizację drukarską pod nazwą: „Stowarzyszenie drukarzy i pokrewnych zawodów na Polskę Zachodnią”. Do należenia do tej organizacji zmusili początkowo i kierowników drukarni, którzy również rolę łamistrajków przez cały czas strajku odgrywali, ci jednak czuli się w tem towarzystwie ogromnie nieswojo i podobno ze „Stowarzyszenia” się wycofali.

Związek właścicieli z tą nową, przez siebie stworzoną organizacją, składającą się w części, jak wyżej pisaliśmy, ze złodziei, zawarł „wspólnotę” (swoją do swego?). To znaczy, że między obiema organizacjami nastąpiło połączenie. Wkładki za członków „stowarzyszenia” opłacają właściciele.

Cel tego nowego stowarzyszenia jest aż nadto przejrzysty — chodzi o narządzie do zwalczania naszej organizacji, a raczej do jej unicestwienia, za pomocą szajki łamistrajków, zorganizowanych przez właścicieli i pod ich opiekuńcze skrzydła przyjętych.

Zapoczątkowaną przez siebie robotę rozbijania naszych Okręgów w Poznańskim i na Pomorzu właściciele prowadzą w ten sposób, że członków tych Okręgów, zwłaszcza w Bydgoszczy, każdego z osobna, pod groźbą wydalenia z pracy zmuszają do zapisywania się do „Wspólnoty”.

Tego rodzaju metoda, zasługująca na najdosadniejsze napiętnowanie, a polegająca na terroryzowaniu pracowników, aby ich zmusić do zdrady swej organizacji i do wstąpienia do stowarzyszenia, któremu przewodzą właściciele, może tylko narazić tu i owdzie okazać się do pewnego, zresztą nieznacznego stopnia skuteczną. Nigdy jednak nie doprowadzi ona właścicieli do upragnionego celu. Skutek stosowania tych metod będzie w rezultacie taki, że właściciele gorzko będą żalowali swego kroku.

Czyż są oni naprawdę tak naiwni, że przypuszczają, iż nasza organizacja biernie będzie się przyglądać terroryzowaniu przez nich naszych członków? Czy sądzą, że my nie potrafimy temu przeciwdziałać? Wśród kolegów na tamtych terenie panuje wielkie i słuszne oburzenie na tego rodzaju metody i jeżeli właściciele w porę ich nie porzucą, zobaczą pewnego poranka, że im ich zakłady staną. Dla odparcia niecnych zakusów właścicieli, godzących w całość naszej organizacji, powstaną drukarze całej Polski i zakusy te odeprzeć potrafią. Opinia społeczna, którą o stanie rzeczy w najbliższych dniach poinformujemy, będzie po naszej stronie.

Chcą właściciele zakładów graficznych i wydawniczych w Polsce Zachodniej nowej walki i nowych strat — będą je mieli. A szyi pod obrotę właścicieli drukarzy poznańscy i pomorscy nie dadzą!

W. S.

Mój kolega „Związek”.

(Krótki szkic jego utrapień).

Był raz sobie kolega „Związek” i przypadł mu w udziale zaszczyt mieszkać w Warszawie. Był to sobie człowieczek, jak każdy inny człowiek, a że miał członki, które były ze sobą rozmaicie powiązane, więc pozwolił sobie dać przy chrzcie imię „Związek”.

Otóż z koleżką „Związek”, zaznajomił się bardzo dobrze, pisywali sobie do siebie wzajem, żyli sobie nawet niezłe, choć czasem wymyślali sobie również niezłe.

Mój koleżka „Związek” miał głowę jedną, dwie nogi: „lewą” i „prawą”; zdaje się, że miał i serce dość dobre, co odczułem, gdy raz byłem w nieszczęściu, gdy mnie mój pracodawca chciał zniszczyć; ale miał również kawał wątroby i żółć, które mu od czasu do czasu dokuczały, ale pomimo to może jeszcze długo żyć.

Najważniejsze z wszystkich jego członków to były nogi: „lewa” i „prawa” — i słusznie sądził, — bo jakżeby chodził, gdyby ich nie miał... więc też najbardziej mu o te nogi chodziło.

Zdarzyło się pewnego razu naszemu koleżce „Związkowi”, że „noga prawa” zaczęła chorować, no i raz w wielkiej ogólnej potrzebie „noga prawa” zastrejkowała i odmówiła mu posłuszeństwa i nie poszła tam, gdzie „lewa noga” chciała. Pisał mi o tem mój kolega, że mu taki ból nieznośny dolega, lecz co mógł zrobić? A no — radzi się swojej głowy, którą na karku nosił (a głowę miał tęgą, choć czasem za nadto radykalną) — i jazda po lekarza. Po krótkim konsylium powiada: „co mi po takiej nodze, która odmawia mi pomocy w pochodzie naprzód... ja na lewo, ta „bestja fera” ciągnie na prawo... ja wiata — a ta hejta... lepiej będę łąził na jednej nodze i tam się zawlokę, gdzie mi interes moich członków nakazuje” — zaciął żęby, a „pan chirurg”, „szach — mach” i „nogę prawą” odciał, czyli wykluczył ją z grona szlachetnych członków.

Ba... ale jak tu posuwać się będę, myśli „prawa noga”, po tej operacji. kiedy nie mam innych członków i tak sobie suszyła „szpik” ze trzy lata...; męczę się — ni mi „w prawo”, choć tam mnie ciągnie, ni mi w lewo... a wiadomo, że „noga lewa” zaczyna zawsze pochód, siedzę na miejscu i żyję sokami, które „noga lewa” wytwarza... a to nie życie...

Wśród rozmyślań kolegi „Związka” nad swoim zeszeconym korpusem i skakaniem o jednej nodze — spadło na niego nowe, wielkie nieszczęście, albowiem pracodawca, u którego mój kochany „Związek” pracował, ośmielił się wszystkim jego członkom, a nawet i „nodze prawej”, która z boku stała i wiodła żywot swój sokami wywalczanych praw „lewych członków” — wypowiedzieć pracę i zlokautować cały „korpus” mego kolegi, żądając od niego niżki minimum tygodniowego o 50%. Wreszcie pan pracodawca nie chciał już wogóle gadać z nim i zawierać nowej umowy, tylko z pojedynczemi jego członkami.

Pan pracodawca myślał sobie tak: „mój pracownik ma za wielkie minimum, a za mało i powoli pracuje, a że obecnie stoi na jednej nodze, bo drugą dał „amputować”, przeto jednym palcem „ręki prawej” trąć go — a już leży na całego”.

No — i tak zrobił. Zażądał nie wiele, tylko aż 50% niżki zarobku, że to zaś było w lipcu i upał był nieznośny, mój kolega „Związek” pisał mi, że „jego pracodawca dostał udaru na „mózg” i najwidoczniej zwarjował”.

Członki mego koleżki „Związka” zostały tą „delikatną propozycją” pracodawcy wprowadzone z równowagi, zaś „noga prawa”, widząc, że to zabawa, która i jej dokucza, zaczęła się krzątać około zabezpieczenia swej egzystencji i jazda po „rozum do głowy”, która trzymała się lewej strony korpusa mego kolegi.

Po krótkiej wymianie dyplomatycznych wynurzeń między „lewą nogą” i „nogą prawą”, dała się „noga prawa” (na czas walki z pracodawcą) przylepić do „korpusu Związku” i nazajutrz pokazały się „obie nogi” panu pracodawcy, który zdumiony tym „cudem”, mówił w gronie swojej rodziny: „psiakrew — ta szelma ma z powrotem „dwie lapy” i ma się na czym oprzeć... i zdaje mi się, że teraz i „kulakiem” nie dam mu rady”.

I nie dał mu rady. Długo się borykał mój kolega z pracodawcą, — który z zasady szedł „na prawo” i prawą nogą kopał, a kulakiem walił po karku pracowników, którzy u niego byli zajęci — całe trzy miesiące trwały zapasy — ale wreszcie kolega utrzymał swoje zdobycze, nie dał się zgnieść, zwyciężył i żyje.

Jednak jeszcze nie całkiem jest zdrow — o, nie! „Noga prawa” na czas walki przylepiona, odkleiła się (bo klej był niedobry) — ale już się gotuje „nowy klej” i podobno będzie silniejszy od poprzedniego, więc może będzie lepiej trzymał, co wyjdzie na zdrowie memu koleżance „Związkowi”.

Głowa, która się tej dziecinnej zabawie przypatrywała i sprawę obu swoich nóg zna dokładnie, powiada do „nogi lewej” i do „nogi prawej” — słuchajcie rebiata, co wam rzekę: „osobno, siostrzyce, isć nie możecie... bo w pojedynkę i o jednej nodze, to niedaleko zajdziecie... o — nie! A pomieważ jesteście członkami tego samego korpusu co i ja i jedną nam drogę wyznaczono, po której mamy kroczyć, a zatem: „lewa noga” ma zaczynać pochód naprzód, zaś „prawa noga” jako — że nadaje się do kopania, powinna dawać „kopniaka” każdemu, kto na wspólnej drodze naszej stawiałby przeszkodę”!

Weźcie to sobie do serca, moje kochane członki, co Wam głowa powiedziała i pamiętajcie: „że w zgodzie, w koleżeńskim pożyciu i solidarności prawdziwej, w każdym wypadku leży siła Waszego organizmu, a tam, gdzie siła — to i zwycięstwo”!

Krakowski kolega „Związczecka”.

O teatr dla ludzi pracy.

We wrześniu r. b. rozpoczął swą działalność w Warszawie nowoczesny teatr popularny, przeznaczony dla sfer pracujących.

Ludzie, którzy prowadzą ten teatr, nim przystąpili do dzieła, mieli już sposobność zapoznać się z potrzebami i z tym głodem kultury u mas pracujących, zarówno fizycznie jak i umysłowo. Mieli oni również sposobność zauważyć, niestety, że dla dorobku życia kulturalnego w Polsce, nie umiano, czy też nie chciano pozyskać dotychczas najpożyteczniejszych z narodu — ludzi pracy.

Istniejące „teatry popularne”, które usiłowały opanować serca rzeszy pracującej, spełniały misję tę wręcz z przeciwnym skutkiem: grając na najbrzydszych apetytach widowni, psuły jej smak i zniechęcały do teatru wogóle.

Otóż nie: nowoczesny teatr popularny, taki, jaki pragną wytworzyć inicjatorzy, to teatr, w którym spracowany, znudzony całodziennym wysiłkiem pracownik znajdzie wytchnienie, ulgę i ukojenie w jego troskach codziennych, to teatr, w którym za jednego złotego do szczęścia, we własnym obszernym gmachu teatru imienia W. Bogusławskiego przy ul. Hipotecznej 8 — ujrzy na scenie arcydzieła literatury polskiej

i obcej, wzruszać się będzie niemi, śmiać, płakać z ich bohaterami, myśleć, czuć i przeżywać z nimi.

A ze sceny przemawiają ludzie, którzy znają swoją publiczność, którzy pracowali już dla niej: urządzając, czy to lektury arcydzieł literackich, czy znowu dając widowiska popularne w środowiskach ludzi pracy.

Do dziś uczyniono wszystko, aby pierwszy nowoczesny teatr popularny w Warszawie postawił na poziomie godnym jego wielkich zadań i celów.

Lecz to wszystko dobre mu nie wystarczy, teatr musi mieć zapewnioną trwałość egzystencji, musi być spokojny o swoje jutro. To jutro zapewnić mu mogą tylko ci, dla których powołano go do czynu: masa pracująca, którą trapi obecne położenie gospodarcze i którą nie stać na skromne nawet miejsce w innym teatrze.

Niestety, teatr ten jest obciążony przez Magistrat bardzo wielką opłatą dzierżawną, wynoszącą 20% dochodu brutto, oraz dodatków od widowisk. Świadomi robotnicy nie mogli zostawić bez protestu tak nadmiernego obciążenia.

W dn. 20 listopada miała miejsce konferencja przedstawicieli związków i instytucji robotniczych kulturalnych, na której po rozpatrzeniu sytuacji finansowej teatru im. W. Bogusławskiego i zamierzeń Magistratu zaprotestowano przeciw nadmiernym obciążeniom teatru przez Magistrat i przyjęto jednomyślnie następującą rezolucję:

„Zebrani na konferencji w dniu 20 listopada 1924 r. przedstawiciele poniższych instytucji robotniczych, w uznaniu głębokiej wartości społecznej i kulturalno-artystycznej teatru im. W. Bogusławskiego, występują jak najenergiczniej przeciwko olbrzymim ciężarom finansowym, nakładanym na teatr przez Magistrat. Zebrani domagają się zniżenia tenuty dzierżawnej do minimum, a stanowczo występują przeciwko opodatkowaniu od widowisk, które tego rodzaju instytucji, jak teatr im. W. Bogusławskiego, w żadnym wypadku obciążać nie powinno”.

Z Życia Organizacji. Z Okręgu Warszawskiego.

Utworzenie sekcji Składaczy Maszynowych.

W dniu 7 b. m. w lokalu Okr. Warsz. zwołane zostało zebranie członków Okręgu, pracujących na maszynach do składania, w celu powołania do życia Sekcji Składaczy Maszynowych.

Obrazy zgaił prezes kol. Żybarski, zaznajamiając zebranych z celem zebrania oraz wskazując na potrzebę połączenia się dwu warszawskich związków drukarskich.

Kol. Witkowski w dłuższym przemówieniu przypomniał przyczyny, dla których zawieszono Sekcję, a później ona się oderwała od Związku. Wskazał, iż do naszej organizacji należy i płaci poważna liczba kolegów maszynkarzy.

Wobec tego Zarząd Okr. Warsz. postanowił powołać do życia Sekcję. Wskazał, iż dzięki istnieniu dwu organizacji wewnętrzne porządki zawodowe pozostawiają wiele do życzenia; również w dziedzinie pracy na maszynach do składania jest wiele nieporządków. Należy unormować naukę na maszynach do składania, obsadzanie posad, pracę na zmiany, dopilno-

wać, by należne dopłaty były wypłacone i t. p. Nasza organizacja przoduje w walce o utrzymanie umowy w mocy i Sekcja powinna iść tym śladem.

Wyraża nadzieję, iż powołanie Sekcji do życia przyczyni się do przyspieszenia połączenia dwu związków. Kończąc, wyznacza zebranych do utworzenia Sekcji i dokonania wyborów.

Po przemówieniu kol. W. wywiązała się ożywiona dyskusja. Zabierało głos wielu kolegów. Po dyskusji jednogłośnie postanowiono Sekcję utworzyć, a następnie dokonano wyborów. Do Prezydium Sekcji weszli kol. Zakrzewski (przewodniczący), Witecki i Szudynajtyś (sekretarze), Grudziński, Kuszewski, Smieszek, Foltman, oraz jako zastępcy Bielecki i Boczkowski.

Wilno. Dnia 30 listopada odbyło się walne zgromadzenie drukarzy, na którym, poza uchwaleniem wkładki w wysokości 4%, omawiano sprawę akcji cennikowej. Na posiedzeniach Zarządu w dn. 2 i 4 b. m. odbytych przy udziale delegatów z poszczególnych zakładów, uchwalono z akcją cennikową wystąpić natychmiast.

Postanowiono zawiadomić listownie właścicieli, iż z dniem 29 b. m. wprowadza się w życie dawny cennik wileński. Dalsze żądania są: zniesienie sztuki i zrównanie minimum. Spodziewany strejk.

Poznań. Pozostali bez pracy po strejku koledzy w większości zostali już na kondycjach ulokowani. Bez pracy pozostaje jeszcze kilku maszynistów i introligatorów oraz kilkanaście dziewcząt.

Różne wiadomości.

Zebranie Skład. Masz. W dniu 30 listopada r. b. odbyło się w Zw. z Elektoralnej, Ogólne roczne zebranie Sekcji składaczy maszynowych. Na zebranie przybyło również kilkunastu kol. z ul. Bednarskiej.

Sprawozdanie z działalności Sekcji za rok ubiegły w krótkim przemówieniu zabrał kol. Poniatowski, ubolewając nad słabym zainteresowaniem się kolegów pracą organizacyjną.

Kol. Szrajer wystąpił z rezolucją, która nawołuje obydwu Zarządy Związków; z ul. Bednarskiej i Elektoralnej, aby jaknajrychlej przyspieszyły sprawę zlania się obydwu organizacji w jedną całość; dla szybszego zlikwidowania tej sprawy, nawołuje wszystkich maszynowych, pracujących na terenie Warszawy, do połączenia się w jedną Sekcję.

Obecni koledzy obydwóch organizacji w gorących przemówieniach poparli tę rezolucję; przyjęto ją jednogłośnie.

Czechosłowacja. W dniu 20 listopada w drukarniach kilku miast Słowacji z powodu, iż właściciele złamali umowę, wybuchł strejk. Strejk ten objął następnie całą Słowację. Walka trwa od 19 dni. Właściciele drukarni poszukują łamistrejków. Przestrzegamy kolegów przed możliwymi ofertami.

Jugosławia. Rokowania między kolegami a właścicielami zostały przerwane bez rezultatów. Sytuacja jest bardzo poważna, najprawdopodobniej strejk się rozpocznie.

— W dn. 8 b. m. koledzy w Lublanie odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku s. p. kol. Ottona Planica, przewodniczącego miejscowej organizacji.

Cześć Jego pamięci!